Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

ŚRODA

9. CZERWCA 1926.

NR 128. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Główny oskarżony: marsz. Rataj.

P. Maciej Rataj objawił chęć ustąpienia ze stanowiska marszałka Sejmu. Mamy nadzieję, że nie jest to tylko nastrojowa chęć, ale ostateczna decyzja, podyktowana wstydem i poczuciem winy. Gdy p. Piłsudski w swych ostatnich wynurzeniach mówił o „szujach i złodziejach“ i chłostał Sejm jako siedlisko niedołęstwa i depprawacji, to każdem mocnem słowem policzkował przedewszystkiem marszałka Rataja, on to bowiem od r. 1922 stał na czele Sejmu i on w pierwszym rzędzie ponosi odpowiedzialność za smutny bilans 3½-letniej jego kadencji...

Głównym rysem polityki marszałkowskiej p. Rataja była troska o zachowanie względów lewicy. Stąd poszła ustępliwość p. Rataja wobec obstrukcji, uprawianych od czasu do czasu przez PPS., Wyzwolenie i mniejszości narodowe (przy reformie rolnej, ustawach językowych) i tak daleko idąca wyrozumiałość dla ich wszelkich awantur i niekulturalnych napaści, że stały się one głównym punktem codziennego repertoaru sejmowego. Sejm pracował powoli i bez planu, zdany na łaskę humoru radykałów i opozycjonistów, bo p. Rataj nie korzystał wobec nich nigdy z rygorów regulaminowych. Nazywało się to liberalizmem, a było w gruncie rzeczy kompromitowaniem Sejmu w oczach opinji publicznej. Gdy np. z powodu równości głosów w komisji administracyjnej ustawy samorządowe oddano p. Ratajowi do kompromisowego załatwienia, to p. marszałek prowadził układy z klubami tak powoli, tak bez żadnego nacisku, że i za dwa lata kompromis zupełny nie doszedłby do skutku, a ten, który z takim trudem zawarto, jest tylko w minimalnej części jego zasługą. Przez swą niedbałość o los ustaw stał się p. Rataj faktycznym wrogiem każdego rządu. Premjer musiał nieustannie sam zabiegać u klubów o terminowe załatwienie ustaw, przez co oczywiście od nich zbytnio się uzależniał i nieraz ich zgodę nawet w wątpliwy sposób zyskiwał...

Za marszałkowstwa p. Rataja wyzyskiwanie trybuny sejmowej nietylko dla ataków na ludzi, którzy się bronić nie mogli, ale wprost dla agitacji przeciw państwu i prawu, przybrało rozmiary niesłychane. P. marszałek miał prawo nie dopuścić do odczytania interpelacji, mających na celu agitację dla państwa szkodliwą, ale z prawa tego nie korzystał. Immunizowano w ten sposób bez przeszkody broszury i odezwy radykalistów z lewicy. Wydawanie sądowi posłów na żądanie prokuratury stało się wyjątkiem, coraz rzadszym. Im gorszą była opinja moralna Sejmu, tem bardziej zabezpieczony był poseł przed prokuratorem i sądem. Dla różnych Okoniów mandat poselski stał się poprostu glejtem, bez którego nie mogliby jednego dnia przeżyć na wolności. W sądzie marszałkowskim sprawy honorowe posłów leżały całymi miesiącami i orzeczenia tego sądu straciły z czasem wszelkie znaczenie. P. Rataj nie poparł usiłowań prawicy o zmianę ustawy o zgromadzeniach, uniemożliwiającej agitację antypaństwową posłów. Gdy p. Piłsudski i jego prasa wystąpiły z oskarżeniami przeciw Sejmowi, p. Rataj ani na zewnątrz powagi Sejmu nie bronił, ani w sprawie reformy wewnętrznej (zmiana Konstytucji, ordynacji wyborczej, odpowiedzialności posłów, sąd parlamentarny) nie wystąpił z żadną inicjatywą. Swą biernością przygotował grunt 12-temu majowi.

Gdy wybuchł Rokosz, p. marszałek Rataj zamiast stanąć w obronie praworządności, ogłosił swą... neutralność. Pośredniczył (!) między obiema stronami i w tym charakterze radził Prezydentowi, by udzielił rządowi Witosa dymisji! Był dobrym **flaireur de vent**, ten sejmowy talleyrandzik. Objąwszy 15 maja władzę zastępczą Prezydenta, dopuścił do takiego skandalu i bezprawia, jakiem było mściwością podyktowane internowanie członków b. rządu, wśród których znajdował się i prezes ratajowego stronnictwa, p. Witos. A już los gen. Malczewskiego jest hańbą, której p. Rataj ze swego honoru nie zmyje. Gen. Malczewski został mianowany ministrem za jego, Rataja, poradą. I ten generał został przez piłsudczyków bezprawnie aresztowany i ohydnie zmasakrowany, a następnie, by zbrodnia się nie ujawniła, uwięziony i wysłany do Wilna... Rodziny do niego nie dopuszczono. Marsz. Rataj, „najwyższy zwierzchnik siły zbrojnej“ w zastępstwie Prezydenta, pokrył tę hańbę swojem nazwiskiem i swem milczeniem. Ale **finis coronat**. Przed wyborem p. Mościckiego zapewnił p. Rataj reprezentantów Z. L. N. i Ch. D., że prof. Mościcki nie jest kandydatem p. Piłsudskiego. Oświadczył to wobec 7 ludzi **pod słowem honoru**. Wszelki komentarz byłby chyba zbyteczny.

Że steroryzował klub P. S. L. i groźbami zmusił do głosowania na pp. Piłsudskiego i Mościckiego, o tem już pisaliśmy.

P. Rataj był w „Piaście“ i w Sejmie czynnikiem rozkładu. Oddał p. Piłsudskiemu największą usługę: skompromitował Sejm. Mówi Comte, że „Parlamentaryzm jest rządem intrygi i korupcji, gdzie tyranja jest wszędzie, a odpowiedzialność nigdzie“. My na szczęście możemy umiejscowić przynajmniej intrygę i odpowiedzialność — a to w osobie marszałka Rataja.

Jan Matyasik.

W jednym z klubów, gromadzącym głównie przedstawicieli arystokracji, zjawił się pewien galicyjski hrabia, który niedawno przedtem piastując wybitny urząd w państwie, miał obowiązek, ale nie miał odwagi bronić honoru atakowanych i lżonych w prasie generałów. Gdy hrabia zbliżył się do członków klubu, by się z nimi przywitać, jeden z nich, będący zarazem jednym z najznakomitszych polskich oficerów, cofnął swą rękę ruchem bardzo stanowczym... Powodu nie podał. Hrabia zrozumiał, zbladł i wyszedł. Ktoś z obecnych, może nawet sam oficer, stwierdził godzinę zajścia...

Po pewnym okresie czasu, dłuższym jednak niż 24 godzin, zjawił się w mieście, gdzie zaszła obraza, pewien generał jako sekundant hrabiego. Przyjechał i... wyjechał, gdyż — mówił — tu musi być jakaś pomyłka, a ja się na tem nie znam. Po jego odjeździe hrabia przysłał innego generała, młodszego i bez brody, ale zato z zaprawioną w świeżych bojach szablą. Ten — pomyślał — nie wyprowadzi mię już w pole. Gdy jednak generał z zaprawioną szablą przybył tam, gdzie należy, oświadczono mu, że jest grubo zapóźno i że hrabia, który wyzywa, powinien znać kodeks honorowy. Generał odpowiedzieć miał na to wyzwaniem... prezesa klubu, staruszka, którego już ze względu na sędziwy wiek, kodeks uwalnia od udziału w takich aferach. Staruszek ten słuchał po raz ostatni strzałów podobno w Meksyku, jeszcze za czasów ces. Maksymiljana. Powstała z tego duża konsternacja, zwłaszcza wśród członków pewnej kanapy politycznej, której przewodniczy przyjaciel hrabiego i sam również hrabia.

Rzecz dzieje się w jednem z miast polskich, nie wiemy jednak napewno w którem.. Nie wiemy również, czy obrażony hrabia (mówią nawet: arcyhrabia) był kiedy przedtem premjerem, a szanujący swą dłoń oficer, był kiedyś ministrem wojny...

Miało się to zresztą zdarzyć w Krakowie...

Dostaniemy większą pożyczkę?

Warszawa. (Telef. wł.). Żargonowy „Moment“ notuje w związku z przyjazdem prof. Kommerera, **jakoby Ameryka miała nam ofiarować, nową, większą pożyczkę.**

Szary terror.

Generałowie wciąż jeszcze są więzieni w Wilnie.

W niedzielę udali się do ks. kardynała Kakowskiego sen. Stecki, oraz Fudakowski i Jundziłł, z prośbą o interwencję w sprawie uwięzionych w Wilnie generałów: **Rozwadowskiego, Malczewskiego, Zagórskiego i Jaźwińskiego. Delegacja wskazała, że uwięzienie nie jest niczem usprawiedliwione.** Ks. kardynał Kakowski przyrzekł interwenjować w tej sprawie.

Cała Polska przyłącza się do żądania delegatów. Obrońcy prawa i konstytucji powinni być natychmiast zwolnieni. P. Prezydent Mościcki powinien wezwać rząd do natychmiastowego zajęcia się tą sprawą. **Sprawcy tajemniczego uwięzienia gen. Malczewskiego powinni być bezwarunkowo surowo ukarani. Karę ponieść powinni również** sprawcy aresztowania trzech innych generałów, zwłaszcza jeżeli się okaże, że i ich bito i katowano.

—oOo—

Strzelców jest już ćwierć miljona?

Warszwa. (Telef. wł.) Ze sprawozdań, złożonych na niedzielnej odprawie komendatów Związku Strzeleckiego, okazuje się, że po przewrocie **liczba strzelców urosła ze 100 do 250 tysięcy.** W Warszawie (gdzie strzelcy brali najbardziej czynny udział w walkach i gdzie łatwo było dostać broń) liczba członków urosła z **3.133 do 8000.** Referenci podkreślali konieczność zasymilowania i wykształcenia ideowego tak wielkich mas ochotników.

(Władze powinny Strzelca rozwiązać nietylko dlatego, że podniósł broń przeciw państwu, lecz także dlatego, iż coraz bardziej wciskają się w jego szeregi elementy skrajnie radykalne. — Red.)

—oOo—

Konfiskaty pism praworządnych.

Dzisiejszy numer „Rzeczypospolitej“ został skonfiskowany za sprawozdanie ze zjazdu Ch. D. w Katowicach. Warto zaznaczyć, że podobne sprawozdanie zamieściła katowicka „Polonia“, ale cenzura katowicka nie dopatrzyła się w niem nic zdrożnego.

Również „Gaz. Por. Warsz.“ została skonfiskowana. Wogóle konfiskaty spadają na prasę prawicową raz po raz. Za to pisam lewicowe mogą kłamać i rzucać oszczerstwa bez przeszkody.

—oOo—

Zmiany na placówkach zagranicznych.

Warszawa. (AW) Ze sfer zbliżonych do Ministerstwa spraw zewnętrznych mówią konkretnie o przesunięciach na placówkach zagranicznych. Dotychczasowy poseł Rzpltej w Moskwie, **p. Kętrzyński**, zostałby odwołany i wysłany na którąś z placówek Zachodu. Jego miejsce zajmie prawdopodobnie **książę Janusz Radziwiłł.** Do Tokio na miejsce Patka ma być wysłany znawca Dalekiego Wschodu, **minister Targowski.**

USUNIĘCIE PUŁK. MODELSKIEGO Z DOWÓDCTWA 30 P. P.

Warszawa. (Telef. wł.). W poniedziałek wymaszerował ze swych koszar do obozu w Dęblinie, 30 p. p., który koszarował dotąd w cytadeli. **Dowódcę tego pułku pułk. Modelskiego usunięto, a zastąpiono przez pułk. Dahlena.**

—oOo—

Gen. Dupont ustępuje

z szefostwa franc. misji wojskowej.

Warszawa. (Telef. wł.) Kierownik Ministerstwa **spraw zagranicznych**, Zaleski, był w poniedziałek przyjęty przez marsz. Piłsudskiego. W południe w Ministerstwie spraw wojskowych **pożegnano ustępującego szefa misji francuskiej, Duponta, który w najbliższych dniach wraca do Francji.** Następcą jego będzie gen. Charpy.

—oOo—

Porządek dzienny środowego posiedzenia Senatu.

Warszawa. (Telef. wł.) Porządek dzienny środowego posiedzenia Senatu obejmuje sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej **o sprzedaży gruntów w Turce nad Stryjem. Referent sen. Adelman.** Dalej sprawozdanie komisji gospodarstwa społecznego o zakazie wywozu ropy poza obszar celny państwa, oraz sprawozdanie komisji prawniczej o projekcie ustawy o warunkowem zawieszeniu kary na obszarze Małopolski. **Referent sen. Makarewicz.** Prasa lewicowa zaatakowała bardzo ostro marszałka Senatu Trąmpczyńskiego, **twierdząc, że posiedzenie to zostało zwołane wbrew konstytucji.**

—oOo—

Dookoła przesilenia rządowego.

Ks. Janusz Radziwiłł kandydatem na ministra spraw zagranicznych, — inż. E. Kwiatkowski na ministra przemysłu i handlu.

Warszawa. (Telef. wł.). Niedziela i poniedziałek były dniami zastoju w życiu politycznem. Dopiero we wtorek wraca premjer Bartel **i zacznie narady w sprawie reorganizacji rządu.** Mówią, że tekę ministra spraw **zagranicznych obejmie ks. Janusz Radziwiłł, a na** ministra przemysłu i handlu wysuwany jest **Eugenjusz Kwiatkowski,** który jest wybitnym inżynierem chemji i **cichym współpracownikiem Prezydenta Mościckiego.**

Warszawa. (AW) Sytuacja polityczna, wywołana ostatniem przesileniem, zaczyna się wyjaśniać. Obecnie pewnem jest, **że p. Bartel projektuje przeprowadzenie daleko idących zmian w składzie przyszłego gabinetu. Zostaną** definitywnie **na swych stanowiskach ministrowie: spraw wojskowych, wewnętrznych, oraz sprawiedliwości.** O przyszłym ministrze skarbu niema dotąd konkretnych wiadomości. Przypuszczalnie obecny kierownik Ministerstwa, p. Czechowicz, **nie będzie zatrzymany.** Gdyby tekę skarbu objął p. Gliwic, wówczas teka handlu i przemysłu przypadłaby p. Kwiatkowskiemu, mężowi zaufania p. Prezydenta. Pojawiła się ponownie kandydatura p. **Aleksandra Skrzyńskiego na ministra spraw zagranicznych. Nie jest jednak wykluczonem pozostanie p. Zaleskiego** jako ministra, a nie jak dotąd, kierownika. Ministerstwo reform rolnych będzie prawdopodobnie obsadzone przez **p. Seweryna Ludkiewicza,** b. prezesa G. U. Z. Ministrem robót publicznych zostanie prawdopodobnie dalej p. Broniewski. Wyznania i oświata obsadzone będą przez jednego z wybitnych przedstawicieli nauki. **P. Mikułowski Pomorski oświadczył, że stanowiska tego w nowym gabinecie nie obejmie.**

—oOo—

Przed powołaniem Rady Stanu.

Warzawa. (Telef. wł.) **W kołach politycznych obiegają pogłoski o jakoby bliskiem powołaniu Rady Stanu w komplekcie około 30 osób. Co do formy jej powołania, niewiadomo, czy powstałaby ona w drodze nominacji, czyteż powołanąby została za zgodą obu Izb ustawodawczych.**

Co do losów Sejmu, to wedle krążących pogłosek, po uchwaleniu pełnomocnictw dla rządu, ma zostać odroczony (?), względnie rozwiązany, a w tym ostatnim wypadku wybory nie byłyby (?) przeprowadzone zaraz, jak tego domaga się lewica, ale dopiero po upływie dłuższego czasu.

Rozruchy komunistyczne miały dać hasło

DO PRZEWROTU MONARCHISTYCZNEGO W NIEMCZECH.

Berlin. (PAT) **Koła niemieckie komentują** kwestję planowanego przez niemieckie organizacje monarchistyczne zamachu stanu, który w ubiegłym miesiącu wywołał energiczną interwencję policji pruskiej. Prasa stwierdza, że na tę sprawę rzuca obecnie nowe światło polemika wynikła między organizacjami o tak zwanej orjentacji wschodniej, grupującemi się dokoła Związku wszechniemieckiego, a tak zw. „Jungdeutschorden“, którego przywódca „Machraun, poczynił w piśmie swojem rewelacje, dotyczące planów przygotowywanych przez pozostałych monarchistów. Ci ostatni **mieli oczekiwać tylko stosownej sposobności do dokonania monarchistycznego zamachu stanu, której miały dostarczyć rozruchy komunistyczne, jakich się spodziewano w ostatnim czasie na skutek wzrostu bezrobocia,** a zwłaszcza w związku z zamknięciem częściowem fabryk metalurgicznych w Berlinie i okolicy. Rewelacje Machrauna wywołały protesty ze strony wymienionych przez niego przemysłowców berlińskich, którzy ogłosili deklarację, oświadczającą, że **nie biorą żadnego udziału w sprawach organizacyj monarchistycznych.**

Hindenburg przeciw wywłaszczeniu b. panujących.

Berlin. (PAT.). Wobec zbliżającego się terminu plebiscytu w sprawie wywłaszczenia rodzin byłych panujących, **prasa niemiecka rozwija bardzo energiczną kampanję za i przeciw wywłaszczeniu.** Prasa niemiecko-narodowa oświadcza, że pomyślny wynik plebiscytu w sprawie wywłaszczenia **pociągnąłby za sobą dymisję prezydenta Hindenburga.** Powołując się więc na autorytet tego ostatniego, prasa ta zaleca wszystkim zwolennikom obecnego prezydenta **powstrzymanie się od udziału w plebiscycie.** Pisma donoszą nadto, że komitet strefy plebiscytowej partyj prawicowych zamierza w tym tygodniu opublikować **prywatny list prezydenta Hindenburga, w którym tenże wypowiada się przeciw wywłaszczeniu rodzin byłych panujących.** Sprawa tego listu już obecnie wywołuje żywą polemikę na łamach prasy.

Układ w sprawie Mossulu podpisany.

Toruje on drogę do współpracy politycznej i gospodarczej angielsko-tureckiej.

Angora. (PAT) Podpisano tu układ angielsko-turecki w sprawie Mossulu. Zawiera on w szczególności **punkt dotyczący linji brukselskiej,** zmienionej nieznacznie na korzyść Turcji, **oraz punkt dotyczący zdemilitaryzowanej strefy, długości 75 km.** Turecko-iracka komisja, pod przewodnictwem jednego Szwajcara, ustalać ma w sześć miesięcy po ratyfikacji układu, granicę, **Turcja otrzyma 1/10 część daniny z eksploatacji nafty.**

Krążą pogłoski, że Anglja udzieli za pewne gospodarcze ustępstwa **kredyty finansowe. Podpisanie układu utoruje drogę do politycznej i gospodarczej współpracy pomiędzy Anglją, Turcją a Mezopotamją.** Dalsze rokowania będą prowadzone z Persją, celem jednolitego ukształtowania eksploatacji nafty.

SFINALIZOWANIEM UKŁADU ANGLJA PRZEKREŚLIŁA BŁĘDY LLOYDA GEORGEA.

Paryż. (PAT.). W sprawie układu angielsko-tureckiego „Le Journal“ pisze:

Anglja odniosła sukces, jakiego już dawno nie miała. Błędy Lloyda Georgea naprawione. **Anglja zachowała dla siebie Mossul, nie narażając się na nieporozumienie z Turcją.** Równocześnie zbliżyła się do Turcji, odsuwając ją od bloku państw zwyciężonych, grupujących się dokoła sowietów.

Paryż. (AW.). Prasa francuska zajmuje się żywo podpisaniem układu angielsko-tureckiego w sprawie Mossulu. Wydarzenie to uchodzi — zdaniem dzienników **tutejszych** — za wielki sukces dyplomatyczny Anglji. „Journal“ pisze: Można skonstatować **przy likwidacji** sprawy Mossulu jako główny moment, **że fakt dokonany jest najskuteczniejszą metodą działania.** To widocznem było w sprawie Wilna, jak i Rjeki. W sprawie Mossulu, którą się Turcja i Anglja latami zajmowały, nie podniesiono argumentów prawnych i kwestji narodowościowej. **Orzeczenie Ligi Narodów polegało na tem, że nie było nikogo, ktoby zmienił stan rzeczy.** Zatrzymanie Mossulu przez Anglję, równocześnie bez nieprzyjaznych stosunków z Turcją, może słusznie uchodzić **za triumf dyplomacji angielskiej.**

DEMONSTRACYJNY STRAJK KIN W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.). W poniedziałek na znak protestu przeciwko wysokim podatkom, **strajkowały wszystkie kina w Warszawie.**

—oOo—

W zwierciadle francuskiem.

Upadek wiary w Polskę. — Najgorsza rzecz — nie wiedzieć, czego się chce. — Wschodnie stosunki w Polsce. — Niech inni się uczą, ja będę bohaterem. — Przepowiednie pani Piłsudskiej.

Trudną jest odpowiedź na pytanie, jakie stanowisko zajmuje wobec ostatnich wypadków w Polsce kartelowy rząd francuski. Kłopoty finansowe są pierwszą troską Brianda, który co kilka dni musi zapytywać Izbę Posłów, czy może jeszcze sprawować urząd premjera. Rokosz Piłsudskiego jest dla Francji wypadkiem o wiele mniejważnym niż likwidacja Abd el Krima. Iluzje polskie co do zainteresowania, jakie budzimy tutaj, są zaiste pożałowania godne. Locarno było okazją dla Francuzów, aby rozpocząć z Niemcami sielankową erę stosunków ekonomicznych. Nie można przeczyć, iż Francuzi mają rację, starając się z locarneńskich umów jakie takie korzyści wyciągnąć. Możnaby brać z nich przykład na ulicy Wierzbowej, gdzie do dziś dnia rozczulają się rasi dyplomaci nad ogromnymi sukcesami sielankowej polityki p. Skrzyńskiego.

Wracając jednak do tematu podkreślamy, iż oficjalnym sferom francuskim jest najzupełniej obojętnem, kto kogo w Polsce z Belwederu wypędza.

Nie można tego jednak powiedzieć o kołach prawicowych i centrowych francuskich. Polityka Milleranda i Poincarego opartą była w znacznej mierze na sojuszu z Polską. Dziś, zdaniem Francuzów, **na ten sojusz liczyć nie można.** Czy Francja może w danej chwili być pewną pomocy Polski, której szarą eminencją jest „patologiczny okaz", jak tu nazywają Piłsudskiego? Czy plany operacyjne armji francuskiej mogą brać pod uwagę współdziałanie z armją polską, która służy do wywracania gabinetów? Oto pytania, które zadają sobie polityczne koła paryskie, dotychczas wierne sojuszowi z Polską.

Należy przyznać, iż dużo się teraz o nas pisze w prasie, ale czy nam się to na co przyda? Ostrożne pióro autora wstępnego artykułu w „Temps" z 2 czerwca, nie wahało się skreślić takiego zdania: „**Najgorszą rzeczą,** jaka może się zdarzyć człowiekowi silnemu, **to nie wiedzieć dokładnie czego chce...".** Dodamy tutaj, iż „Temps" zawsze dla Polski był dobrze usposobiony i na pewno Piłsudskiemu nie stawiałby bez potrzeby niemiłych zarzutów. Zdanie „Temps" jest charakterystyczne, gdyż nikt nie może teraz zrozumieć, o co Piłsudskiemu chodzi.

Na szczęście przychodzą z pomocą czytelnikom pisma „zazwyczaj dobrze poinformowane" jak „L'Information" i „Petit Parisien". W pierwszem z tych pism spotykamy w dniu 4 czerwca artykuł wstępny p. t. „Nowe studjum o filozofji Piłsudskiego", komentujący ostatnie oświadczenia przywódcy sulejowskiego. Artykuł przychylny dla Piłsudskiego, ale... wywołuje wrażenie, iż w Polsce panują wschodnie stosunki. „Żaden z przykładów zachodu nie może mieć swojego zastosowania w Polsce" — pisze dziennik w swym wykładzie o filozofji rokoszańskiej. Zapytamy w takim razie, dlaczego z takim nakładem pracy i pieniędzy staramy się od długich lat Francuzom tłomaczyć, iż od nich (mówi się zwykle, że z opactwa Cluny) przejęliśmy kulturę zachodnią? Tezę tę rozwijał zresztą sam Piłsudski, gdy przemawiał na uroczystem zebraniu Sorbony w r. 1921. Artykuł kończy się słowami „Co będzie jutro?". Największą trudność dla nas stanowi teraz wytłomaczenie przeciętnemu Francuzowi, któremu nie brak logiki, iż wywracanie gabinetu przez zamordowanie 350 ludzi, nie weszło jeszcze w zwyczaje polityki polskiej.

Dalszym przychylnym dla Piłsudskiego dziennikiem jest „Petit Parisien", popularnie zwany dziennikiem stróżek, ze względu na swój poziom umysłowy. Nie chcemy obrazić stróżek francuskich, ale możemy dziennik ten porównać do naszego „Ilustr. Kurjerka". Łopatą w głowę pragnie „Petit Parisien" piłsudskozofję włożyć swoim czytelniczkom. Przedewszystkiem od „korespondenta specjalnego" dowiadujemy się, iż „szlachta polska na Litwie nie lubiała szlachty innych Polsk (sic). Idealistyczna na Litwie a praktyczna w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Tutaj za buntem, tam za układami". Po tego rodzaju wyjaśnieniu następuje długi życiorys Piłsudskiego. Nie ominięto szczegółów napadów na pociągi, kasy i t. p. Zaznaczono, iż **Piłsudski nie chciał się uczyć.** „Niech inni będą lekarzami i adwokatami, **on będzie bohaterem.** Zerwie kajdany Polski". Pisząc o emigracyjnem życiu Piłsudskiego, autor korespondencji, bardzo zresztą dla rokoszu dobrze usposobiony, przytacza szczegół ładnie świadczący o „polskim Garibaldim-Fregolim": „Piłsudski musi uciekać. Oto znajduje się w Londynie, mieszkając na Whitechapel u swego przyjaciela drukarza Wojciechowskiego, to znaczy u tego, którego jako Prezydenta Rzeczypospolitej obecnie przepędził z Belwederu". Idąc dalej za „Petit Parisien", znajdujemy naszego bohatera w Genewie „z innymi... Leninem, Trockim, Cziczerinem, Dzierżyńskim. Lecz on Piłsudski jest niecierpliwym. Nie chce czekać na „Wielki Wieczór" i t. d. i t. d.". Ładne towarzystwo! Dowiadujemy się i kilku szczegółów z życia rodzinnego Pana Marszałka, ale to raczej temat dla stróżek francuskich, natomiast korespondent „Petit Parisien" cytuje **przepowiednię pani Piłsudskiej** (pierwszej) przy rozstaniu się z małżonkiem: „Uważaj, byłeś w więzieniach rosyjskich, w więzieniach austrjackich, w więzieniach niemieckich, skończysz **w więzieniu polskiem".** Widzimy, iż pani Piłsudska (pierwsza), była kobietą nie pozbawioną zdrowego rozsądku, ale natomiast p. Albert Londres (recte londyński żydek), korespondent „Petit Parisien", ośmieszył swojego bohatera w oczach czytelników.

Przytoczyliśmy tutaj najważniejsze, dzienniki, które o Piłsudskim dobrze (ale jak!) się odzywały. Wrogich rokoszanom głosów nie podamy, ale czytelnikom z tych przykładów stanie się jasnem zrozumienie faktu, iż we Francji jesteśmy gruntownie ośmieszeni. Nie będziemy na obcym terenie zwalczać Piłsudskiego, gdyż „brudną bieliznę należy prać w domu", lecz raczej pragniemy zwrócić uwagę kompetentnych czynników ulicy Wierzbowej, iż należy teraz dołożyć wszelkich starań, aby zagranicą zapomniano o tem, co się stało.

Paryż, w czerwcu. M. N.

O czem piszą inni

P. P. S. nie zgadza się na plany „radykalizmu". — Napaść „Gaz. Robotniczej" na Prezydenta Mościckiego. — Piłsudski i Moraczewski odpowiedzialni za poziom Sejmu. — W Sulejówku strzelano do parszywego psa.

Rząd i popierające go stronnictwa nie mają żadnego programu. Nie wiedząc, co począć, mówią o jakichś nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Prezydenta i rządu, ale na to nie zgodzi się ani praworządna część społeczeństwa, ani nawet P. P. S. W jej centralnym organie poddaje pos. Niedziałkowski krytycznej ocenie hasła głoszone przez

„liberalizm polski, jeżeli ktoś woli — radykalizm polski, dziś najbardziej wpływowy w kołach rządowych".

Okazuje się, że P. P. S. nie przyłącza się do tych haseł bez zastrzeżeń. Na przyznanie Prezydentowi prawa rozwiązywania Sejmu, socjaliści się zgodzą, ale pos. Niedziałkowski sądzi, że nie należy odstępować od projektu Konstytucji zgłoszonego przed kilku laty w Sejmie, według którego to projektu

„Prezydent Rzeczypospolitej uzyskuje możność rozwiązania Sejmu, bądź na żądanie jednej trzeciej posłów, bądź też określonej liczby obywateli. **Absolutna łatwość zarządzania nowych wyborów byłaby równie lekkomyślną przesadą (!), jak absolutna nierozwiązalność parlamentu".**

Udowadnia dalej pos. Niedziałkowski, że amerykański system rządów ma bardzo wiele ujemnych stron.

„Klasa robotnicza nie widzi tedy żadnego powodu, by nim właśnie zastąpić demokrację parlamentarną. Ze stanowiska interesu państwowego wszelkie sztuczne konstrukcje, które mają ukryć czy zakłamać rzeczywisty układ sił społecznych, są tylko szkodliwe: zaostrzają bowiem napięcie walki. Ocena ogólna projektu wypada negatywnie.

Tak więc pozytywne plany różnych odłamów polskiej myśli radykalno-inteligenckiej należy uznać bądź za niewystarczające, bądź za poprostu ujemne".

A ponieważ te plany „myśli radykalno-inteligenckiej" są właściwie programem rządu, więc P. P. S. odrzuca plany rządu.

Do nowego Prezydenta czuje P. P. S. wyraźną niechęć. Jej śląski organ „Gaz. Robotnicza" zaatakowała go za jego działalność w Chorzowie. P. Adamek zarzucił mu w sobotnim numerze tego pisma, że **w Chorzowie tolerował gospodarkę rabunkową, że zakłady mogłyby produkować trzy razy tyle, co obecnie,** że dawniej było tam 247 urzędników i 2.300 robotników, **a teraz 294 dobrze płatnych urzędników, a tylko 1.703 robotników.** Wkońcu oświadcza p. Adamek, że Piłsudski nazwał złodziejami nietylko tych, co kradną zegarki i koszule, bo złodziejami są i ci urzędnicy ministerjalni, którzy tworzyli synekury i tolerowali lichwę.

„Robotnik" zaś nie atakuje Prezydenta tak ostro, ale też dokucza. Piszą n. p.:

„Zwróćcie to uwagę, że na orędziu Prezydenta Mościckiego do Narodu brak kontrasygnaty Premjera. Wobec tego przypominamy art. 44 Konstytucji, w którym" itd.

Mówiąc nawiasem, „Robotnik" wcale nie pytał o kontrasygnatę na piśmie rezygnacyjnem Prezydenta, który był istotnie aktem rządowym, a nie prywatną odezwą. Jakiż powód tej niechęci? Nieutulony żal po p. Piłsudskim? Uraza z powodu przysięgi nie w Sejmie, lecz w Zamku Królewskim (z czego się bardzo raduje monarchistyczne „Słowo")?

„Głos Codzienny" podkreśla, że za wady Sejmu odpowiedzialną jest właśnie PPS. i p. Piłsudski.

„Musiał — pisze organ N. P. R. — mieć marsz. Piłsudski gorzką chwilę, gdy podnosił dłoń do spoliczkowania tego, co sam utworzył. Wszakżeż w r. 1918 socjalista-premjer Moraczewski w pełnym „baczności" pisał pierwszą ordynację wyborczą, przez którą, jak przez rzadkie sito, przesiało się pierwsze polskie gałgaństwo polityczne Sejmu suwerennego. To zło zrodziło dalsze!".

„Gaz. Por. Warszawska" prostuje jeszcze jedno kłamstwo rokoszańskie, a mianowicie wersję o strzałach śrutem i „wybuchu" pod willą p. Piłsudskiego w Sulejówku. Jeden z najbliższych sąsiadów p. Piłsudskiego pisze:

„Niniejszem stwierdzam, że strzały rewolwerowe, które dały powód do niepokojących pogłosek, oddane były tutaj w dniu 26 ub. miesiąca w godzinach przedwieczornych **w okolicach toru kolejowego do parszywego psa, którego też zastrzelono".**

A więc strzelano do psa, a nie do dworku! A jednak porucznik Hartman (czy nie pochodzi on przypadkiem — podobnie, jak p. Menkes-Merwin — z walecznego rodu Izraela?) słyszał „sykanie śrutu po liściach", kilka strzałów karabinowych, a nawet „wybuch"! Pisma rokoszańskie zaopatrywały ten jego „raport" wielkimi tytułami. A w Ameryce piszą już teraz zapewne o bombach i minach pod domem biednego, niewinnego zbawcy Polski. Tak się robi legendę!

KRONIKA KRAJOWA.

Tragedja trojga ludzi w Sosnowcu.

Onegdaj zdarzył się w Sosnowcu nieszczęśliwy i oburzający wypadek, który pociągnął za sobą trzy życia ludzkie. Mianowicie do dołu kloacznego w jednym z domów wpadła niejaka Stanisława Ormanowa, żona policjanta. Żona właściciela tego domu, Teperowa, pragnąc wydobyć nieszczęśliwą, wpadła również do dołu. Mężowie obydwóch kobiet podczas ratowania żon wpadli także do kloaki. Po wyciągnięciu nieszczęśliwych ofiar z dołu, okazało się, że troje z nich już nie żyje; Teperową zdołano przywrócić do życia.

Jak to z tym miljonem rubli?

Niedawno obiegła prasę polską wiadomość o skarbie miljona rubli w złocie, zabranym przez Polaków wojskom rosyjskim w czasach powstania z 1863 r. i zakopanym w dobrach hr. Zamoyskich pod Warszawą.

„Der Moment" ogłasza wyczerpująco pismo żyda, Jakóba Herszmana, który oświadcza, że był świadkiem zdobycia na Rosjanach kasy pułkowej, gdyż pełnił służbę wywiadowczą u Polaków (?). Kasę tę w dwóch skrzynkach zabrał komendant oddziału powstańczego, Jankowski; pieniądze z pierwszej skrzynki rozdzielił między powstańców, natomiast zawartość drugiej (miljon rubli) została nienaruszona. Postanowiono ją przechować u jakiegoś wybitnego arystokraty. Wobec przygotowującej się ofenzywy rosyjskiej, oddział powstańczy Jankowskiego został rozpuszczony, a sam Jankowski w przebraniu udał się do Jabłonnej do hr. Zamoyskiego, z którym odbył poufną naradę. Jeden z powstańców potem opowiadał, że we wsi Łotowicze, pow. mińsko-mazowieckiego odbyło się zebranie, na którem uchwalono, **aby pieniądze ukryto u Zamoyskiego,** bo jest to miejsce jedynie pewne. Gdy wracali razem z Jabłonny do Nieporęta, zatrzymał ich patrol rosyjski i aresztował. Jankowskiego wywieziono do Petersburga, a Herszmana do koszar w Mińsku Mazowieckim. Herszmanowi udało się zbiec i wyjechać do Ameryki, gdzie przebył lat 30. Przed dwoma laty powrócił do Warszawy.

—o—

PIERWSZY AKT ŁASKI PREZYDENTA. Sąd doraźny w Lublinie skazał niejakich Stanisława i Edwarda Strużków, oskarżonych o napad bandycki na współdzielnię w powiecie lubartowskim — pierwszego na śmierć, drugiego na bezterminowe więzienie. Prezydent Mościcki zamienił skazanemu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

KAPELAN NOWEGO PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. Donoszą z Warszawy, iż Prezydent Rzpltej postanowił prosić ks. prał. Tokarzewskiego o objęcie stanowiska jego kapelana. (Ks. prał. Tokarzewski był kapelanem u b. Prezydenta Wojciechowskiego).

TŁUM PRZECIW POLICJI. Onegdaj w Warszawie wydarzyło się kilka wypadków wystąpienia tłumu przeciwko policji. Na rogu ul. Obozowej i Zawiszy, gdzie wynikła sprzeczka, a następnie bójka, usiłowała interwenjować policja, niebawem zebrał się tłum w liczbie ponad 1000 osób, który zaczął przyjmować wrogą postawę wobec policji, dopiero kilkunastu konnych policjantów położyło kres awanturze i rozpędziło tłum. Podobny wypadek miał miejsce przy ul. Solec, gdzie miała miejsce napaść na policjantów, jak również przy ul. Młynarskiej.

P. INŻ. KAZ. GÓRSKI, którego wymienialiśmy w związku z rugami, jest — jak nam donoszą z Nowego Sącza — człowiekiem istotnie młodym, ale fachowcem o wybitnych zdolnościach, b. dyrektorem Pol. Tow. Budowlanego w Warszawie i t. p. Informator nasz, nie pochwalając „rugów", sądzi jednak, że na tej zamianie Min. robót publ. zyska. P. Górski został wiceministrem robót publicznych.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI CONRADA obchodzić będzie Polska w jesieni. Przyjedzie na nie znany pisarz nagielski, John Galsworthy. W programie uroczystości mieści się odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu, w którym mieszkał w Krakowie Conrad.

WSPÓLNY TEATR TRZECH MIAST POMORSKICH: Torunia, Bydgoszczy i Grudziądza, powstanie w przyszłym sezonie, jako fuzja trzech dotychczasowych teatrów pomorskich, klepiących biedę i wlokących słaby żywot.

„MAGDA" ZOSTANIE WYPCHANA. Szympans Ossendowskiego „Magda", który zdechł w Poznaniu na skutek choroby, jakiej się nabawił w Paryżu (na skutek zmiany klimatu), zostanie wypchany i umieszczony w zbiorach Muzeum Wielkopolskiego.

OKRUTNE MORDERSTWO POD NASIELSKIEM. Onegdaj popełniono okrutne morderstwo w Kucharzewie, gminie Nasielsk, wojew. warszawskie. Niewykryci zbrodniarze zamordowali 62-letnią Ewę Piechocińską, jej syna Marjana, oraz córkę Walerję Sikorową. Zbrodniarze przytrzymali szamocące się ofiary i siekierą poodrąbywali im nogi. Ofiary z bólu straciły przytomność i w krótkim czasie z upływu krwi zmarły. Narzędzie zbrodni, siekierę, znaleziono na miejscu. Powody mordu nieznane. Policja zarządziła energiczne śledztwo.

Rewolucja w Portugalji i rokosz w Polsce.

Wiadomości, które nadchodzą z Portugalji, świadczą, że zamach stanu, który się tam świeżo dokonał, jest pod pewnym względem podobny do rokoszu p. Piłsudskiego, pod innymi zaś zasadniczo od niego się wyróżnia.

Podobieństwo polega na tem, że jeden i drngi rokosz doszedł do skutku na tle niezadowolenia z działalności parlamentów, a przy poparciu wojska. Na tem się jednak podobieństwo wyczerpuje.

Albowiem kapitan marynarki José Mendes Cabezadas, sprawca przewrotu, wystąpił do walki z rządem centrolewu i obalił go, mimo, że mu z pomocą pospieszyły socjalistyczne związki robotnicze, — p. Piłsudski natomiast obalił rząd centroprawicowy przy pomocy partji socjalistycznej i pół-komunistycznych chłopskich polityków. Dalej, obalony rząd portugalski swojem niedołęstwem i korupcją od kilku miesięcy znieprawił życie publiczne, rząd zaś polski nie miał jeszcze czasu nawet na przedstawienie swojego programu. Kapitan Cabezadas nie przelał ani kropli krwi, — p. Piłsudski natomiast doprowadził do krwawej walki na ulicach Warszawy... Wreszcie, i to jest może najważniejsze, kapitan Cabezadas szedł na Lizbonę z gotowym planem urządzenia stosunków w państwie i ten plan konsekwetnie realizuje, natomiast p. Piłsudski balansuje od skrajnej lewicy ku „najczarniejszej reakcji" (jak prasa socjalistyczna określała dotąd obóz „żubrów litewskich"), zmienia raptownie swoje postanowienia i nikt już nie wie, z czem wobec państwa staje. Portugalska rewolucja zmierza do wzmocnienia żywiołów umiarkowanych w państwie, z czasem — prawdopodobnie — reaktywowania monarchji, — rokosz zaś p. Pilsndskiego niema żadnego oblicza, a z czasem może się skończyć komunizmem.

Cały plan rewolucji portugalskiej był nadzwyczaj prosty i jasny. Z chwilą, kiedy się rząd ostatni p. Antonio de Silvas skompromitował umaczaniem rąk w aferze tytoniowej, kiedy wieść o tem przeniknęła do najszerszych warstw ludowych, pan kapitan zebrał oddziały wojskowe z Bragi i Porto, wszedł do Lizbony, przepędził rząd lewicowy, prezydentowi państwa poradził opuszczenie urzędu, lewicowcom socjalistycznym pogroził, i sformował nowy rząd, złożony z samych wojskowych. Sam objął w nim aż 4 teki (prezydjum, marynarkę, rolnictwo i sprawiedliwość) i równocześnie, zgodnie z wyraźnem postanowieniem konstytucji, począł wykonywać obowiązki tymczasowej głowy państwa. Do rządu powołał jeszcze dwóch wojskowych: gen. Gomez da Costa i kap. Armando Ochoa.

Pierwsze kroki nowego rządu są udałe. Czy się jednak nowy stan rzeczy utrzyma?

Złym prognostykiem na przyszłość jest historja dotychczasowych zamachów w Portugalji. Kronikarze stwierdzają, że **w okresie 1915—1926 r. było w Portugalji, ni mniej ni więcej, tylko — 25 rewolucyj,** a każda z nich trwała po parę miesięcy, czasem tygodni i kończyła się zwycięstwem wczoraj pokonanego przeciwnika. Czy się to nie stanie i tym razem? Przeciw temu przypuszczeniu świadczy wzgląd na osobistość przywódcy. Kapitan Cabezadas zapanował nad położeniem przez swoją równowagę ducha, zdecydowanie i roztropność, t. j. przymioty, które mu wróżą dłuższe rządy. Z drugiej jednak strony przypomnieć trzeba, że **Portugalja jest krajem stałych konspiracyj;** przeciw kapitanowi może powstać sprzysiężenie kół lewicy socjalistycznej, a jego dzieło wykorzystać będą chcieli napewno — rojaliści. Tylko, że ci są osłabieni wewnętrznymi sporami o pretendenta. Jedni są za bezdzietnym zdetronizowanym Manuelem, drudzy opowiadają się za młodym Duarte'm, potomkiem Miguela, którego w roku 1826 do tronu nie dopuściła rodzina Manuela. Sam kapitan Cabezadas jest republikaninem i chwilowo o królu nie myśli, a całą pracę skierowuje na naprawienie popsutej maszyny państwowej. Jego bliscy jednak są zdania, że z czasem pomyśli o restauracji monarchji.

Jak z tego zestawienia wynika, szczęśliwszą jest Portugalja, niż Polska. W. Z.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

Niemcy się przygotowują.

Wielka stołeczna prasa berlińska pisze o wydarzeniach w Polsce ostrożnie, nie zdradzając się z ukrywanemi głęboko nadziejami i oczekiwaniami. Zato prasa prowincjonalna nie krępuje się względami na politykę zagraniczną rządu, nie potrzebuje się liczyć z opinją zagranicy, to też pisze znacznie szczerzej, odsłaniając istotne uczucia i dążenia Niemców. „Dresdner Nachrichten" przewidują, że rządy Piłsudskiego doprowadzą do dalszych zawikłań i trudności w wewnętrznem życiu Polski. Stąd wniosek dla Niemców:

„Przy całej uwadze, jakiej wciąż jeszcze wymaga niewyjaśniona jeszcze dostatecznie sytuacja w Polsce, nie można przeoczać, że tam na wschodzie dojrzewają brzemienne w następstwa wypadki, które **mogą przynieść rozstrzygnięcie po naszej myśli jedynie pod warunkiem jak najściślejszego kontaktu z Rosją.** Rząd Luthera zbudował traktatem berlińskim dobry most do Moskwy. Polityka ta musi być w możliwie najlepszem porozumieniu z innemi mocarstwami kontynuowana, jeżeli dalsze wypadki polskie nie mają nas zaskoczyć. Rząd i stronnictwa mają więc wszelkie powody nie rozdrabniać sił w wewnętrznych waśniach, lecz czuwać i skupiać wszystkie siły narodowe na **zbliżającą się chwilę, w której wybije dziejowa godzina niemieckiego wschodu".**

W Polsce lewica chce „pacyfikować" kraj, rugując najlepszych generałów i urzędników i niszcząc prawicę. W Niemczech natomiast nawołuje prasa do skupiania sił przy rządzie, by się nie dać zaskoczyć nowym wypadkom. Lewica chce złamania „buntowników" poznańskich, Niemcy myślą o porozumieniu z Rosją. Oto smutny obraz naszego położenia.

—oOo—

Zjazd Ch. D. w Katowicach.

W niedzielę 6 b. m. odbył się w Katowicach Zjazd walny delegatów Chrześć. Dem. województwa śląskiego. Przybyło 400 delegatów i ponad 200 gości. Po sprawozdaniu sekretarza p. Palędzkiego i dyskusji, wybrano Radę wojewódzką i Zarząd, w tem: posłów Korfantego, Sośińskiego, Stęślicką, ks. Brzuskę, ks. dr. Marchewkę i in.

Główną atrakcją zjazdu były referaty **pos. Chacińskiego** i pos. Korfantego. Napiętnowawszy rokosz p. Piłsudskiego i lewicę, za poparcie udzielone rokoszowi, wskazał prezes klubu Ch. D. na konieczność zmiany konstytucji (wzmocnienie władzy Prezydenta), ordynacji wyborczej (przez zapewnienie silniejszej reprezentacji prowincyj wyżej kulturalnie stojących) i wzmożenie pracy organizacyjnej stronnictwa.

Pos. Korfanty omówił sytuację gospodarczą państwa. Zły jej stan przypisuje pos. K. eksperymentom socjalistycznym, które zdezorganizowały produkcję i zubożyły masy robotnicze. Zawinił szczególnie rząd Wł. Grabskiego. Rząd winien czemprędzej ujawnić szczegółowy program gospodarczy.

Po referatach przyjętych oklaskami, uchwalono szereg rezolucyj. Potępiono w nich rokosz p. Piłsudskiego, — wypowiedziano protest przeciw karaniu tych, którzy byli wiernymi prawu, — wskazano na potrzebę reform wyżej wymienionych, — określono stanowisko Chrześć. Dem. odnośnie do polityki socjalnej, — wystąpiono przeciw posyłaniu dzieci do szkół niemieckich — i zaakcentowano katolicki charakter stronnictwa.

Zjazd był przejawem siły stronnictwa; wzięli w nim udział delegaci ze wszystkich zakątków Śląska.

—oOo—

Złodzieje czci ludzkiej.

Pos. Kiernik w odpowiedzi na oszczerstwa p. Daszyńskiego.

Dr. Wład. Kiernik nadsyła nam odpowiedź na wykrętne, godne oszczercy, tłumaczenie się p. Daszyńskiego z oszczerstw rzuconych na niego, jak i na innych ministrów poprzedniego rządu.

P. Daszyński, nie mogąc poprzeć swych oszczerstw faktami, ani dowodami, powołuje się na „prasę", która piętnowała sprawę Dojlid, mimo, iż znanym mu był wyrok sejmowego sądu honorowego w tej sprawie (podpisany także przez p. Marka). Orzeczenie to stwierdziło bezpodstawność zarzutów uczynionych p. Kiernikowi, jakoby nadużył swego stanowiska w sprawie kupna-sprzedaży majątku Dojlid.

„Jaką rolę odegrałem w tych wypadkach — kończy swój list p. Kiernik — jako ówczesny minister spraw wewnętrznych, wyjaśniłem publicznie jako świadek przed trybunałem sądowym w Krakowie, przy rozprawie przeciw oskarżonym o bunt, rozruchy i kradzieże. To jest tylko pewne, że bohaterscy oficerowie i żołnierze 8 p. ułanów oraz cywilni nie biorący udziału w rozruchach, nie padli od kul żołnierzy i policji.

Jeżeli ubolewa Pan nad wszystkiemi nieszczęśliwemi ofiarami zajść z 6-go listopada 1923 roku w Krakowie, to wyrazić mogę tylko żal, że pamięć tych ofiar nie zdołała spowodować Pana, byś jako przewodniczący Rady naczelnej P. P. S., uczynił wszystko, aby zapobiec rozlewowi krwi i licznym ofiarom w dniu 13 maja 1926 r. w Warszawie".

—oOo—

NA SZEROKIM SWIECIE.

Jezus Chrystus był w Indjach?

Nielada sensację obudziła w prasie wiadomość, jakoby prof. Mikołaj Roerich, który od 8 lat zwiedza niezbadane okolice Azji, odkrył w pewnym monasterze w Tybecie rękopisy buddyjskie, które donoszą o podróży, jaką Jezus Chrystus odbył w 29 roku swego życia do Indji. Rękopisy te wspominają również o sądzie Poncjusza Piłata nad Chrystusem.

Trzeba się oczywiście na to odkrycie zapatrywać krytycznie.

KARD. DUBOIS, arcybiskup Paryża, obchodził 25-lecie piastowania godności biskupiej. Na uroczystości, która się odbyła w katedrze Notre Dame, obecny był reprezentant prezydenta Doumergue'a. Kardynał otrzymał Komandorję Legji Honorowej.

BISKUPI W DRODZE NA KONGRES DO CHICAGO. Parowiec „Aquitania“ wyruszył pod flagą papieską z Cherbourga do New Yorku, wioząc uczestników kongresu Eucharystycznego, mającego wkrótce rozpocząć się w Chicago. Grono podróżnych składa się z 12 kardynałów, oraz 60 biskupów z różnych krajów Europy.

W Paryżu znajdują się biskupi polscy: Łukomski z Łomży, Kubina z Częstochowy i Przeździecki z Siedlec. Biskupi mają wyjechać z Cherburga na okręcie „Olimpic“ na kongres Eucharystyczny w Chicago jako delegaci Polski.

AMUNDSEN CHCE LECIEĆ ZNOWU? TYM RAZEM DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO. Dzienniki włoskie donoszą, iż Amundsen projektuje nową podróż do bieguna południowego. W ekspedycji tej wezmą udział pułkownik Nobile i Ellsworth. Jako punkt wypadowy ekspedycji wybrano wyspy Falklandzkie. Lat odbędzie się przez południowe wyspy Szetlandzkie aż do bieguna południowego.

210 MUŁÓW WIEZIE MAJĄTEK ABD-EL-KRIMA. Donoszą z Rabat, iż przejście Abd-el-Krima, który się poddał wojskom francuskim, odbyło się z długim procederem. Były naczelnik powstania riffeńskiego jechał w otoczeniu brata, wuja, kilku sekretarzy z orszakiem. Bagaże stanowiące majątek i wyprawę jego otoczenia wiozło 210 mułów.

Rerum novarum w Andrychowie.

Z Andrychowa piszą nam:

Swietnie zapowiadający się ruch Chrześć. Demokracji w Andrychowskiem został — rzecz jasna tylko na czas krótki — zatrzymany w swym rozwoju grozą wypadków warszawskich. Mimo jednak ogólnego przygnębienia postanowiły miejscowe organizacje urządzić 30. maja odłożony z 16 b. m. obchód „Rerum Novarum“. Rzecz zapowiadała się nieźle.

I w rzeczy samej 30 maja przed „Domem Katolickim“ uformował się długi pochód. Szła młodzież miejscowa z Targanie i Frydrychowic, Stowarzyszenie „Oświata i praca“ — robotnic fabrycznych, długi wąż czwórek związków zawodowych, tekstylnych i drzewnych, gości z Wadowic, a potem koło Mieszczańskie Ch. D. z Andrychowa w komplecie, koła Ch. Demokracji z Targanic i Sułkowic. Specjalnie zorganizowana bojówka P. P. S., mająca na celu rozbicie pochodu — widząc jego potęgę dała za wygraną na ulicy i tylko gradem ulicznych wyzwisk i kamieni(!) bombardowała — zwarte chrześcijańskie szeregi.

Uroczyste nabożeństwo odbyło się w kościele, celebrowane przez miejscowego ks. proboszcza w asyście tutejszych Ks. Ks. katechetów. Okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. patron Buchała. Po nabożeństwie jeszcze liczniejszy pochód powrócił do Katol. Domu na uroczystą Akademję. Bojówka P. P. S. domagała się wpuszczenia na salę, solennie przyrzekając parlamentarne zachowania się. Ledwie jednak referent prof. Jelonek z Krakowa otworzył usta, zaczęła tupać, wyć i śpiewać „Czerwony Sztandar“, wznosić okrzyki „Niech żyje Piłsudski“. Oburzeni zgromadzeni chcieli wyrzucić napastników siłą, jednak referent uspokoił oburzonych, nie chcąc dopuszczać do burdy. Kiedy apel skierowany do bandy, by się uspokoiła i zabrała głos w dyskusji, nie pomógł, przewodniczący przeniósł zgromadzenie do górnej sali, gdzie go w spokoju i ładzie dokończono!

Ten napad otwarł jednak ludziom oczy. Ogół obywatelstwa andrychowskiego napiętnował ten ohydny czyn jako bezczelne chamstwo! Sami towarzysze jednak wstydzili się widocznie swego postępku, bo choć zapowiadali dalszy ciąg awantur na wieczornej towarzyskiej zabawie, to przecież nie zjawił się nikt z przedpołudniowych bojowców. I, o ironjo, ci ludzie mówią o prawie, porządku, moralności, praworządności i wolności... Sęk.

Pretensje Niemiec do Polski

wynoszą przeszło pół miljarda marek złotych.

„Dziennik Poznański“ donosi, że rząd niemiecki zamierza wystąpić w najbliższym czasie z żądaniem uregulowania przez Polskę szeregu pretensyj. Za zakłady w Chorzowie domagają się Niemcy 120 miljonów marek złotych (?) — ponadto domaga się rząd 300 miljonów złotych, jako odszkodowania za likwidację. Do tego dochodzą pretensje wnoszone przez rząd niemiecki w sprawie odszkodowań dla wydalonych z Polski kolonistów i dzierżawców domen. Łącznie pretensje Niemiec wynoszą przeszło pół miljarda marek złotych.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Oddawanie salw w czasie uroczystości kościelnych wstrzymane.

Na skutek wielostronnych zapytań, dotyczących nieoddawania salw honorowych podczas uroczystości Bożego Ciała, oraz próśb poszczególnych kierowników parafij o wznowienie tej tradycji, Dowódca Okręgu Korpusu wyjaśnia, że oddawanie salw honorowych przez wojsko zostało przez Min. S. Wojsk. aż do odwołania wstrzymane na całym obszarze Rzeczypospolitej.

„Dzień Spółdzielczy“ w Krakowie.

W dniu wczorajszym szerokie sfery zwolenników i sympatyków ruchu spółdzielczego obchodziły uroczystość Dnia Spółdzielczego. W godzinach rannych odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Marji, w którem wzięli udział liczni przedstawiciele ruchu spółdzielczego. O godz. 11 w sali Starego Teatru, wobec licznie zebranej publiczności, odbyła się Akademja, na którą złożyły się między innemi prelekcje Dra Bron. Kuśnierza na temat: „Spółdzielczość i jej znaczenie dla mieszczaństwa“. Prelegent podniósł doniosłe znaczenie tego ruchu dla wszystkich klas społecznych, w szczególności w dziedzinie kredytu i polityki budowlanej. Następnie p. Franc. Dąbrowski wygłosił referat o „Znaczeniu kooperacyj spożywców“, a p. Andrzej Osip o znaczeniu kooperacyj rolniczych. Prelekcje te były przegradzane bogatym programem muzykalno-wokalnym pod kierownictwem dyr. Bol. Wallek-Walewskiego. W Akademji wzięła udział orkiestra 20 p. p. Po południu w Domu Żołnierza Polskiego przy ul. Lubicz odbyła się bezpłatna uroczystość, w której uczestniczyli oficerowie, podoficerowie, oraz delegacje wszystkich formacyj żołnierskich, oraz liczne rzesze obywateli, które śledziły z dużem zainteresowaniem wszystkie prelekcje i występy sceniczne, związane z uroczystością. Prasa krakowska poświęciła ruchowi spółdzielczemu szereg artykułów.

Pierwsze posiedzenie reaktywowanej Rady m. Krakowa

odbędzie się w piątek 11 b. m. o godz. 5 po poł. w sali Starego Teatru. Na posiedzeniu będzie odczytany reskrypt województwa o przywróceniu Rady miejskiej na mocy orzeczenia Najwyższego Trybunału administracyjnego. Następnie Rada miejska wysłucha opinji sekcji prawniczej co do powołania radców miejskich w miejsce zmarłych, poczem nastąpi wybór komisji-matki dla uzupełnienia składu sekcji i komisji Rady. Plenarne posiedzenie Rady miejskiej, celem wyboru prezydenta miasta, odbędzie się pod koniec przyszłego tygodnia.

W dniu dzisiejszym zbierze się po raz pierwszy sekcja prawnicza Rady miejskiej dla przygotowania wniosków na plenum, co do powołania następców po zmarłych członkach Rady.

Kraków żąda zwrotu zabytków

wywiezionych w XIX stuleciu do Rosji, a zatrzymanych w Warszawie.

Jak się dowiadujemy, Zarząd Towarzystwa Miłośników Krakowa podjął ponowne starania o zwrot zabytków wywiezionych z Krakowa na początku 19-go stulecia do Rosji, a obecnie rewindykowanych i umieszczonych w Warszawie. Wśród tych zabytków znajdują się chorągwie z XVI i XVII wieku, trofea z ówczesnych wojen, które były umieszczone w Katedrze wawelskiej. Wobec prób zatrzymania tych zabytków w Warszawie, Towarzystwo Miłośników Krakowa zabiega o zwrot cennych pamiątek wawelskich.

O zabezpieczenie zbiorów bibljotecznych

przed pożarem.

Z powodu pożaru pałacu Wielopolskich odbyło się staraniem Towarzystwa Miłośników Książki liczne zebranie bibljofilów i bibljotekarzy, poświęcone rozpatrzeniu bezpieczeństwa zbiorów bibljotecznych, archiwalnych i muzealnych w Krakowie. Po przemówieniu prezesa K. Witkiewicza wyłoniła się długa dyskusja, w czasie której stwierdzono wielkie braki i zaniedbania zarówno w zakresie środków uchylających niebezpieczeństwo pożaru, jak i w odniesieniu do środków gwarantujących szybką interwencję straży ogniowej. Jako rzecz szczególnie ubolewania godną stwierdzono, że w przeciwstawieniu do wszystkich analogicznych instytucyj zachodnio-europejskich, palenie tytoniu w biurach i w obrębie gmachów, mieszczących zbiory krakowskie, jest powszechne, co wywołuje najwyższe zdumienie u obcych fachowców. Stwierdzono też brak urządzeń alarmujących w wielu krakowskich instytucjach i zaniedbanie systematycznej częstej kontroli tych aparatów w gmachach, gdzie się one znajdują. Zebranie powzięło jednomyślną uchwałę, aby zwrócić się do zarządów wspomnianych instytucyj z gorącą prośbą o wprowadzenie porządków, zbliżonych do kulturalnych urządzeń na Zachodzie Europy.

Dr Swirski uniewinniony.

Obrońcą endeckiego dziennikarza syjonistyczny adwokat.

Jak wiadomo, podczas kwietniowej kadencji sądu przysięgłych w Krakowie, toczył się proces prasowy przeciw b. red. „Gońca krakowskiego“, Dr. Wł. Świrskiemu i współpracownikowi tegoż pisma J. Paneńce, oskarżonym przez prokuraturę o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną drukiem na osobie dyr. kursów pedagogicznych, p. Rowida. Zarzucano mu zniewolenie kilku uczenic zakładu. Sędziowie przysięgli 10 głosami uznali wówczas Dr. Świrskiego winnym zbrodni oszczerstwa, uniewinniając równocześnie 9 głosami osk. Paneńkę. Trybunał na zasadzie par. 332 proc. kar. zasystował werdykt, zasądzający Dr. Świrskiego, wychodząc z ustawowego założenia, że podstawą zasądzenia za zbrodnię jest zła wola, a tej zarówno sam czyn oskarżonego, jak i postępowanie dowodowe, nie wykazało.

Wskutek zawieszenia werdyktu, sprawa znalazła się ponownie na wokandzie sądu przysięgłych na rozpoczynającej się wczoraj kadencji. Dr. Świrski tłumaczył się, że inkryminowany artykuł umieścił bez złego zamiaru, a tylko na skutek zapewnień Paneńki, że sprawdził odnośne informacje o p. Rowidzie. Sędziowie przysięgli uniewinnili Dr. Świrskiego 10 głosami. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Podobiński, wotowali s. s. o.: Wiśniewski i Buratowski, oskarżał prok. Dr. Hubl, bronił z urzędu Dr. Schwarzbart. Mowa obrońcy b. naczelnego redaktora syjonistycznego „Nowego Dziennika“ trwała przeszło 2 godziny.

ZBIÓRKA ULICZNA NA KOLONJE WAKACYJNE.

Dziś, we wtorek, za zezwoleniem władz będą uproszone Panie zbierać przy stolikach w kilkudziesięciu punktach miasta, dobrowolne datki na cele kolonji wakacyjnych dla młodzieży. Akcję tę podejmują wspólnie Zespolone Towarzystwa Kolonji w Rabce, w oPrębie Wielkiej, Obozów harcerskich, Kolonji dla gimnazjum żeńskiego, Seminarjum żeńskiego i męskiego oraz Seminarjum T. S. L. Zjednoczone te Towarzystwa zamierzają wysłać na wakacje w góry kilka tysięcy młodzieży celem ratowania i pokrzepienia jej zdrowia fizycznego i moralnego.

Szerokie sfery społeczeństwa powinny akcję tę poprzeć życzliwie i bez szemrania, przyczyniając się choć „wdowim groszem“ dla dobra pawszechnego. Chodzi tu bowiem o nasz skarb największy: o młodzież i jej przyszłość. Ratować młodzież, to obowiązek każdego. Stańmy więc wszyscy do apelu i nie szczędźmy na tę akcję groszy, które społeczeństwo w przyszłości stokrotnie odbierze! Zdrowie młodzieży, to kapitał narodu! K.

Kraków, 8 czerwca.

Wtorek 8: św. Medarda, św. Wilhelma b. i w.
Środa 9: św. Pryma i Felicjana mm., św. Ryszarda w.
Środa 9: wsch. słońca o godz. 3.32, zach. o 19.46.

ODZNACZENIE. Wojewoda krakowski p. Kowalikowski wręczył wczoraj dr. Ferdynandowi Maissowi, adwokatowi w Bochni, insygnia Krzyża oficerskiego orderu „Odrodzenia Polski“, nadanego mu zarządzeniem z 28 kwietnia b. r.

PONOWNA KONFISKATA „KRAKUSA“. Wychodzący w Krakowie od miesiąca tygodnik społeczno-polityczny „Krakus“, którego wydawcą i naczelnym redaktorem jest p. Marceli Bojomir, a który jest redagowany w duchu wysoce narodowym — uległ w Nr. 5 ponownej konfiskacie. Ołówek prokuratorski skreślił ustępy artykułu „Przemowy i rozmowy p. Piłsudskiego“, oraz część tytułu „Nowy Prezydent i...“. Bezpośrednio po konfiskacie, wyszedł drugi nakład, w którym części inkryminowane ukazały się zamalowane ciemną farbą.

KOLONJE AKADEMICKIE. Ogólno-polski Związek Bratnich Pomocy urządza w miesiącach letnich b. r. kolonje wypoczynkowe dla akademików i akademiczek w Gdyni i Nowiczach (Wileńszczyzna). Dzienny koszt utrzymania wynosi 3 złote. Dla środowiska krakowskiego zarezerwowano 50 miejsc w Gdyni i pewną ilość w Nowiczach. Bliższych informacyj udzielają i przyjmują zgłoszenia stowarzyszenia samopomocowe (Bratnie Pomoce).

DZIECI FUNKCJONARJUSZY TRAMWAJOWYCH JADĄ DO RABKI. Staraniem Dyrekcji Spółki tramwajowej, wysłano wczoraj pierwszą partję 15-tu dzieci funkcjonarjuszy tramwajowych na 4-tygodniowy pobyt do Rabki. Na kolei żegnał dzieci dyrektor inż. Polaczek wraz z urzędnikami, oraz rodzice. Dzieci będą umieszczone w jednym z pensjonatów pod dozorem właścicielki pensjonatu i jednej z funkcjonarjuszek tramwajowych. Dyrekcja ma zamiar wysłać na swój koszt jeszcze 50 dzieci pracowników tramwajowych partjami w lipcu, sierpniu i we wrześniu. Wszelkie wydatki, połączone z podróżą i pobytem dzieci w Rabce, pokryje Dyrekcja tramwaju.

ZJAZD INWALIDÓW. W niedzielę 13 b. m. odbędzie się w Krakowie, w sali Muzeum Przemysłowego o godz. 10 rano Zjazd inwalidów, sierót i wdów zarówno tych, którzy mają posady państwowe względnie samorządowe, jak i pozbawionych na razie pracy. Na porządku dziennym sprawa stabilizacji i wysłania delegatów do Warszawy. Zgłoszenia przyjmuje Marjan Cieszyński, inwalida, Kraków, Grodzka L. 61.

OBWAŁOWANIE PRAWEGO BRZEGU WISŁY MIĘDZY KRAKOWEM A NIEPOŁOMICAMI. Będąca pod przymusowym Zarządem Spółka wodna dla obwałowania prawego brzegu Wisły, została reaktywowaną. Na Walnem Zgromadzeniu pod przewodnictwem p. Szmuca wybrano nowy Wydział, wybierając prezesem inż. Fischera z Krakowa, zastępcą p. Stokłosę z Wieliczki i p. Madeja z Bieżanowa, jako sekretarza Wydziału — oraz 7 członków z okręgu Spółki.

SŁUŻBA WOJSKOWA ABITURJENTÓW. Kuratorjum szkolne otrzymało polecenie, by ze względu na termin wcielenia do wojska abiturjentów szkół średnich, egzaminy dojrzałości w szkołach średnich ogólno-kształcących były ukończone przed 1 lipca. O ileby ukończenie egzaminów w tym terminie nie było możliwe, to dla abiturjentów, którzy zostali pobrani do wojska, ma być urządzony specjalny egzamin przed innymi abiturjentami szkoły i to bezwzględnie w terminie przed 1 lipca b. r.

O ZBRODNIĘ DZIECIOBÓJSTWA. Wczoraj odbyła się w tut. sądzie okr. karnym rozprawa przeciwko 19-letniej Ludwice Morońskiej z Uścia Solnego, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa, popełnioną przez to, że w kwietniu b. r. w zamiarze pozbawienia życia, rozmyślnie zaniechała udzielić swemu nieślubnemu dziecku niezbędnej przy porodzie pomocy. Trybunał uwolnił Morońską od zbrodni dzieciobójstwa, a jedynie zasądził ją za przekroczenie zatajenia porodu przed władzą, na dwa miesiące aresztu, umorzonego częściowo aresztem śledczym. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Droździkowski, wotowali s. s. o.: dr. Tomaszewski i Gabryel, oskarżał prokurator dr. Szwakopf.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. Na drodze z Bierzanowa do Podgórza zdarzyła się wczoraj po południu katastrofa samochodowa. Mianowicie auto osobowe wpadło na wóz ciężarowy, wskutek czego wywróciło się do rowu, przygniatając p. Lichtensteina, naczelnika stacji w Bierzanowie i jego córkę Celinę. Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził u p. Lichtensteina ciężkie obrażenia na całem ciele, a u jego córki złamanie prawej ręki. Oboje przewieziono do szpitala. Auto rozbite.

ZAMACH SAMOBÓJCZY BEZROBOTNEGO. Wczoraj po południu opodal nowego cmentarza w Podgórzu, znaleziono młodego mężczyznę, leżącego bez przytomności w kałuży krwi. Lekarz Pogotowia stwierdził, że nieszczęśliwy usiłował pozbawić się życia przez przecięcie żył u rąk. Przy desperacie znaleziono legitymację na nazwisko Eugenjusza Dury, lat 21, pomocnika kuśnierskiego. Był on zarejestrowany jako bezrobotny. Durę przewieziono w beznadziejnym stanie do szpitala.

AMATOR BIŻUTERJI. Policja krakowska aresztowała Herscha Schwarza, który dopuścił się kradzieży biżuterji w szeregu sklepów jubilerskich. Schwarza oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Zawiadomienia i komunikaty.

STARANIEM KOMITETU OBCHODOWEGO KU CZCI ŚW. FRANCISZKA Z ASSYŻU odbędzie się we wtorek, dnia 8 b. m. o godz. 4.30 zwiedzanie Bazyliki OO. Franciszkanów pod kierunkiem dra Jerzego Dobrzyckiego. Wstęp 50 gr. od osoby.

NAROD. ORG. KOBIET zaprasza członków i gości na ostatnie przedwakacyjne zebranie dn. 8 b. m. o godz. 6 w Szkole kupieckiej, pałac Spiski, II. p. Przemówi prof. pos. Konopczyński o sytuacji wytworzonej ostatniemi zdarzeniami.

Z TWA LEKARSKIEGO. We środę 9 b. m. o godz. 8.15 wieczór posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym: Dr Siedlecki: „Znaczenie badania przemiany spoczynkowej w chorobach tarczycy“.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Lady Fanny a służba domowa“.
Środa: „Lady Fanny a służba domowa“.
Czwartek: „Lady Fanny a służba domowa“.

Teatr „Nowości“ przy ul. Rajskiej.

Wtorek: „Jak trudno być żydem“.
Środa: „Syn nienaturalny“.
Czwartek: „Skandal w Monte-Carlo“ (prem.)

REPERTUAR „BAGATELI“

Wtorek: „Księżniczka dolarów“.
Środa: „Księżniczka dolarów“.

WANDA: „Miłość... wykluczona“.
REDUTA: „Taniec życia i śmierci“.
UCIECHA: „Handlarz z Amsterdamu“, dramat w 8 aktach.
SZTUKA: „Tancerz mojej żony“.
PROMIEŃ: „Nowe noce Dekamerona“, dramat w 8 aktach.
WARSZAWA: „Czerwony jeździec“; w głównej roli Fern Andra.
NOWOŚCI: „Dusza artystki“.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Z końcem bieżącego tygodnia rozpoczyna na scenie miejskiego teatru gościnne występy Aleksander Moissi. W sobotę i w niedzielę ukaże się w swojej świetnej kreacji w „Hamlecie“ Szekspira. Od dzisiaj aż do piątku włącznie przedstawienia po cenach 50 procent zniżonych.

Z teatru im. Słowackiego.

„Lady Fanny a służba domowa“ — historja, która łatwo wydarzyć się może w 4 aktach Jerome Jerome.

Tytuł sztuki zamyka w sobie całą treść. Dodać tylko należy, że Fanny, śpiewaczka warjetowa, uciekła do warjetki przed nieznośnie konwencjonalną (angielski konik) rodziną, w warjetce poznała Vernona Wetherell, zakochała się w nim — on w niej — ślub — a po ślubie jazda do Vernonowego zamku, gdzie pokazuje się, że Vernon jest lordem Bantock, a z trzydziestu kilku osób złożona służba zamkowa, akurat rodziną Fanny. I oto przez cztery akty głowa rodziny, kamerdyner Marcin Benett, edukuje swoją siostrzenicę, a jednocześnie swoją panią. Benetta popiera cała rodzina. Lord, oczywiście niewtajemniczony, drży przed autorytetem służby — dopóki Fanny wszystkiego nie wyjawia i nie wyrzuca z domu rodziny. Wówczas następuje zwrot — Benett ostatni raz mówi jako wuj, błogosławi związek i wraca do roli wzorowego kamerdynera.

Ażeby zrozumieć całą zabawność sztuki trzeba być Anglikiem i mieć we krwi dogmat hierarchji. Wówczas „nieprawdopodobieństwa“ mogą cieszyć i pociągać za sobą wybuchy śmiechu. U nas, gdzie wszystko jest możliwe, gdzie niema naturalnych granic między kamerdynerem a przyjacielem domu, gdzie konfidencja bardzo często sąsiaduje z odruchem despotyzmu, sól „historji, która“ istotnie „łatwo wydarzyć się może“, wietrzeje i śmiejemy się oszczędnie. Cieszą nas przedewszystkiem dwie ciotki, nadzwyczajnie grane przez p. Kosmowską (panna Wetherell starsza) i przez p. Klońską-Sauerową (panna Wetherell młodsza). Te dwie role można śmiało nazwać koncertem. Fanny — negatyw konwenansów — wydaje nam się anachronizmem. Walka z konwenansami? Dzisiaj? U nas? — Pas de blagues! Więc miła p. Jaroszewska (Fanny) i miły p. Ziembiński (lord Bantock) zajmują nas wyłącznie z aktorskiego punktu widzenia — oklaskujemy wykonanie. Podkreślić należy zasługi pp. Chodeckiego (Benett), Zalewskiej (ochmistrzyni), Osuchowskiej (Jane) i Koronkiewicz (pokojówka). Osoby od „Anglji“ do „streits-setlements“ sprawiały się dzielnie.

K. H. Rostworowski.

Co czwarty człowiek — spółdzielcą.

Polska na szarym końcu.

Ruch spółdzielczy ogarnia coraz szersze masy. Aby uprzytomnić sobie rozwój ruchu spółdzielczego w poszczególnych krajach, wystarczy przyjrzeć się liczebnemu stosunkowi osób zrzeszonych w spółdzielniach, do całkowitej ilości mieszkańców kraju. w roku 1922 wynosił ten stosunek w procentach: w Danji 41.7, w Anglji 41.4, w Austrji i w Szwajcarji 38, w Finlandji 35, w Czechosłowacji 31, na Ukrainie 30, w Rosji 29, w Niemczech 31, w Polsce 10, we Włoszech i we Francji 14, w Bułgarji 12, na Węgrzech 10, w Rumunji 4.3.

Wartość przeciętna tego stosunku dla Europy wynosi 25 proc., t. zn., że co czwarty człowiek jest członkiem spółdzielni.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Stan zasiewów uległ poprawie.

Ogólny stan zasiewów od marca uległ widocznemu polepszeniu. Dotyczy to zarówno ozimin, jak i zasiewów jarych. Dla całego państwa da się on określić, jako przerastający poziom urodzajów przeciętnych. Słabszy stan zasiewów — wykazują jedynie północno-wschodnie okręgi rolnicze — zwłaszcza województwa wileńskie i nowogrodzkie, w których oziminy spadają poniżej normy, przyjętej za przeciętną. Sumaryczny obraz stanu zasiewów dla poszczególnych zbóż przedstawia się w następujących stopniach, gdzie liczbą 3 przyjęto wyrażać wartość urodzajów średnią: dla pszenicy 3.0, dla żyta 3.0, dla jęczmienia 3.1, dla rzepaku 3. 2, dla koniczyny 3.1.

Podwyżka cen papieru gazetowego.

Z dniem 1 b. m. została podwyższona cena papieru rotacyjnego, jak również innych gatunków, używanych przez wydawnictwa, o 15 procent.

Wystawa ogrodnicza w Poznaniu.

W dniach od 25 września do 3 października odbędzie się na terenach Targu Poznańskiego wystawa ogrodnicza Ziem Zachodniej Polski. Zapewniony jest już udział około 200 wystawców. W czasie wystawy odbędzie się zjazd sprawozdawczy III. Ogólnopolskiego Zjazdu Ogrodniczego, oraz Zjazd przedstawicieli słowiańskiego ogrodnictwa. Celem tej imprezy jest zainteresowanie sfer gospodarczych krajowem ogrodnictwem, a to dla zmniejszenia importu zagranicznych produktów ogrodniczych, dosięgającego w roku 1924 i 1925 cyfr 38 milj. i 26 milj. złotych.

Wzrost wydatków budżetowych do 1800 miljonów zł.

Ministerstwo skarbu komunikuje, że zapowiedziane w wywiadzie prasowym zwiększenie wydatków budżetowych na rok 1926 do kwoty 1.800 miljonów złotych, spowodowane zostało tem, że pierwotny preliminarz był obliczony według relacji 1 dolar = 6 i pół złotego. Spadek kursu złotego pociąga za sobą wzrost wydatków na spłatę długów zagran., zamówienia zagraniczne i t. p.

Równocześnie wysłało ministerstwo skarbu do wszystkich ministerstw okólnik, wzywający do odłożenia na czas późniejszy wszelkich takich wydatków, które nie są konieczne dla funkcjonowania administracji.

Zaznaczyć należy, że wydatki ustalone przez min. Zdziechowskiego, przewidywały 1720 miljonów, a po przeprowadzeniu zamierzonych oszczędności, wyniosłyby tylko 1600 miljonów. Budżet ten uwzględniał już zwyżkę kursu dolara, notowanego wówczas na poziomie około 9 zł.

Kronika ekonomiczna.

ODSZKODOWANIE ZA WYWŁASZCZONĄ ZIEMIĘ. Ministerstwo reform rolnych w porozumieniu z ministerstwem skarbu i sprawiedliwości, opracowało projekt ustawy o ustalaniu wysokości odszkodowania za ziemię przejętą przez państwo na cele osadnictwa wojskowego. W myśl projektu tego, odszkodowanie wypłacone ma być właścicielom ziemi w rencie ziemskiej, zaś wysokość ustalona została na tych samych zasadach, na jakich określa się wartość nieruchomości ziemskich przy określaniu podatku majątkowego.

O 5.3% WZROSŁA DROŻYZNA w Łodzi w ciągu maja.

ZJAZD NAUCZYCIELI ROBÓT ręcznych odbędzie się w Warszawie w dniach od 12—15 b. m., w celu skoordynowania nauki robót w szkołach zawodowych.

Dolar 10·10 oficjalnie.

Tendencja utrzymana.

Sytuacja na rynku walutowym nie uległa zmianie o tyle, że dolar w dniu wczorajszym powrócił w Krakowie do swojego poziomu kursowego, jaki osiągnął w ostatnich dniach, t. j. 10.20 zł. W niedzielę bowiem na skutek fałszywych pogłosek o niepokojach w Poznańskiem, kurs dolara podskoczył do 10.40 zł. Tendencję więc możnaby określić jako utrzymaną o odcieniu zniżkowym.

Podobny kurs przychodzi zanotować i w innych centrach giełdowych w Polsce. I tak: w Warszawie dolar wahał się w obrotach prywatnych między 10.15—10.18—10.20 zł., we Lwowie płacono 10.15—10.20 zł. Charakterystycznym przyczynkiem do obecnych nastrojów giełdowych będzie taktyka banków, które, mimo, że kurs bankowy wynosił wczoraj 10.25 zł., oddawały dolara po 10.05—10.10 zł.

W oficjalnych transakcjach przyjęto kurs 10 zł.

O ile idzie o nastrój, jaki obecnie panuje na rynku walutowym, to warto zaznaczyć, że wskutek trwającej już od kilku dni zniżki dolara pojawiły się na „placu" większe ilości obcych walut, tak że podaż przewyższa w znacznym stopniu popyt. Ruch nagół wzmógł się, jednakże przeważają momenty spekulacyjne. Zdania bowiem co do dalszego kształtowania się losów złotego są podzielone. Z jednej strony twierdzi się, że zniżka dolara będzie krótkotrwałą i czynione są już pewne zakupy „na wszelki wypadek", z drugiej znowu strony zaznacza się wręcz przeciwny pogląd, t. j. że raczej należy oczekiwać utrzymania się tej korzystnej dla złotego konjunktury i nie ma poco przechowywać dolara. Dezorjentacja więc zupełna. Nie biorąc jednak pod uwagę tych nastrojów, należy przyznać, że trudno wysnuć sobie już jakikolwiek wniosek co do losów złotego. Wiele będzie oczywiście zależało od tego, w jakie ręce dostanie się kierownictwo Ministerstwa skarbu.

Nie wolno też zapominać, że przewrót majowy jest niesłychanie sympatyczny żydostwu.

Na rynku akcyjnym ruch nadal słaby, bez widocznej chęci do większych tranzakcyj. Jedynie przy Zieleniewskim i Chodorowie dała się zauważyć pewna poprawa tendencji, co uwydatniło się nietyle w kursie, ile w żywszem zainteresowaniu się odnośnymi papierami. Z akcyj notowanych na pogiełdziu silnie poszukiwany Bank Polski, natomiast Len zniżkowy.

Notowano: Toban 19 gr., Zieleniewski 8.85 zł., Strug 25 gr., Bank Polski 50.50 zł., Lokomotywy 76 gr., Len 4 gr.

Zycie sportowe.

Czechosłowacja—Polska 2:1 (1:1).

Skandaliczna przegrana. — Karygodny wybryk kapitana związkowego.

Iście tajemnicze powody skłoniły zasłużonego b. gracza „Cracovii", dziś kapitana związkowego, p. Synowca, do podyktowania ryzykownego składu reprezentacji Polski, który w teorji przed matchem nazwać było można „belwederskim eksperymentem", zaś po doświadczeniu niedzielnem zwykłą kompromitacją. Napad miał na lewem łączniku Ciszewskiego, który po wystąpieniu z „Cracovii", grał zaledwie jeden match w... Radomiu. Z pomocy na prawem skrzydle kopał w powietrze, zamiast w piłkę, kandydat C - klasowego klubu, Wojciechowski — podobno gracz poznańskiej „Warty" — w co nie chce się wprost wierzyć. Lubina (K. S. Diana), jako środkowy pomocnik, grał więcej z sercem, aniżeli rozumem, w każdym bądź razie on jeden ratował honor kapitańskiego „narybku", z dużem poświęceniem. W obronie oba backi Pohl i Giebartowski nie rozumieli się zupełnie i przeszkadzali sobie. Jedną z przyczyn bolesnej porażki był ich wykop fatalny, sięgający kilku metrów, przez co piłka utykała na najbliższej linji ataku przeciwnika. Następstwem tego był przykry widok: — masowe, chaotyczne murowanie bramki przez pomoc i obronę polską, która dosłownie nieraz zasłaniała widok bramkarzowi. Takim to właśnie sposobem zdobyli Czesi przez Polaczka pierwszą bramkę, trzy minuty po ładnie wypracowanym goalu, przez naprawdę najbardziej utalentowanego „asa" footbalu polskiego, Wacka Kuchara (w 29 min.). Atak polski posiadał dobrego dyrygenta w Kałuży. Gracz ten jednak przed bramką nieszczęśliwie w tym dniu pacerował... na równi z Ciszewskim. Obaj niewykorzystali kilku wykładanych pozycyj. Na miano reprezentanta Polski zasłużył sobie w tym dniu jeszcze raz Kuchar, doskonały z Kubińskim, Sperling bez Ciszewskiego, — ofiarny aż do przesady Zastawniak, — w bramce Domański, po pauzie zaś Szumiec z pięknym wykopem piłki. O reprezentacji Czech należy powiedzieć, że grała jednolicie i rozumnie Znakomitymi byli zwłaszcza: Swoboda (środek pomocy), lewy skrzydłowy Dolejszi (zdobywca drugiego goala), o bajecznym starcie i Polaczek. Rzutów różnych 6:2 na korzyść Czechów. Sędzia p. Gerö, nie widział z zasady licznych dotknięć piłki rękami. Gra ostra. Z boiska zniesono rozbitych: Zastawniaka i Ciszewskego. Domański przed pauzą został kontuzjowany w rękę.

Match pozostawił przykre wrażenie. Obserwowaliśmy niemoc własną wobec trzeciej reprezentacji Czechosłowacji, która nie brała snać poważnie matchu z Polską i nie nadwyrężała swoich sił, skoro z góry umówiła się nazajutrz rozegrać zawody w Morawskiej Ostrawie z klubem S. C. Mor. Ostr. Sądzić należałoby, że poziom sportu piłki nożnej Polski jest lekceważony zagranicą. Bądźmy sprawiedliwi. Jeśli obrazem footbalu polskiego miał być skład ustanowiony przez kapitana związkowego, musielibyśmy się pozbawić wszelkich iluzyj na temat jego wartości. Winniśmy jednak stwierdzić, że p. Synowiec, aczkolwiek stary sportowiec, pomylił się tylko karygodnie. **Esjot.**

MIEJSCOWE WYNIKI PIŁKARSKIE.

Olsza—Krakowianka 4:0 (3:0).

Salwator—Orięta 2:4 (1:2), mistrzostwo kl. C.

NIEDZIELNE WYNIKI ZAWODÓW KRAJOWYCH.

Katowice: K. S. 06—Iskra (Siemianowice) 6:1 (2:1); mistrzostwo klasy A. Pogoń (Katowice—Ruch (W. Hajduki) 1:2 (0:2).

Królewska Huta: Amatorski K. S.—Naprzód (Lipiny) 1:0 (1:0).

Katowice: Kolejowy K. S.—Śląsk (Świętochłowice) 1:4 (0:2).

Lwów: Pogoń—Polonja (Warszawa) 3:1 (2:0). Pogoń grała w osłabionym składzie bez Kuchara, Giebartowskiego i Gulicza. Polonia zawiodła na całej linji.

Warszawa: Legja—Orkan 7:5. Ruch—Radomianka 3:0.

Łódź: Ł. K. S.—Widzew 7:1 (4:0). Mistrzostwo klasy A. Ł. T. G. S.—Union 7:1 (2:0). Mistrzostwo klsy A. Turyści—Siła 9:0 (5:0).

Podgórze—Sokół (Chrzanów) 6:2 (3:2). Zawody o mistrzostwo klasy B. Zasłużone zwycięstwo gości, którym bagnisty teren boiska utrudniał racjonalną grę i osiągnięcie wyższego cyfrowo rezultatu. Bramki strzelili: Mysiak 2, oraz Dr Al. Ostrowski, Nowak I, Dembicki II i Wodecki po 1; dla Sokoła Stanik i Mąsiorek. Sędzia p. Gruszczyński zadowolił.

M, JANOSZANKA.

Jak „Kusy" Wojtkowi został dziewosłębem.

Zatrwożył się, aże mu włosy kapelusz podniosły — bo poznał, że to djabeł z nim w konszachty wchodzi.

Może sam Lucyper?!!

Ale udał, że nic nie widzi, i tylko śpekuluje, jakby z towarzystwa tego się wymigać.

Ale tamten zagajać zaczął, wedle tego pola, jakby to dobrze było most taki przez jezioro wybudować — coby już był do skończenia świata. A przedstawiał Dziędziale korzyści przeokrutne i czasu zaoszczędzenie, i bydlęciu pomoc, i że on podjąłby się tej roboty i do północka mościsko wybudowałby kamienne, fundamentalne, coby mu i największy „potopek" nie dał rady.

Aj! Spodobało się tyż to Dziędziale!

A djabeł z elokwencją swadną, nuże mu przedstawiać, że to na jutro już by było — tylko siano — wozić! Aby zechciał tylko! Co by ta nie chciał?!!

A za to, cyrografik malutki tylko, kropelkę krwi z palca serdecznego podpisany, że po najdłuższem życiu duszę swoją mu odda w wieczyste posiadanie.

A no warunek ciężki!

Ale chłopu tak dojadło — to harowanie na dwa boki, że się zgodził.

Djabeł dokumencik już miał przygotowany, tylko co podpisać.

Chciał Dziędziała krzyż położyć święty, bo to — wedle pisania — nie był bardzo wprawny, ale jak djabeł zaczął sykać, palcami strzepywać i podskakiwać, jakby go kto żelazem rozpalonym przypiekał, tak wykaligrafował całe swe nazwisko.

Most miał być gotowy, do północy, do pierwszego kura, a jak nie, to umowa była rozwiązana, djabeł miał więcej Dziędziale głowy nie zawracać i wynosić się do czorta.

— — — — — —

Ano — usiadł se Dziędziała na brzegu i patrzy. Zakasał djabeł rękawy i uwija się jak fryga. Znosi ci nie wiedzieć skąd, głazy jako domy wielgie i mościsko funduje.

Podobała się Janowi, z początku okrutnie ta robota.

Bo ci droga przez jezioro wali, jako szosa, a akuracikiem, do jego gruntu po przeciwnej stronie zmierza.

Ale, jak ci już w połowie tej drogi było, opamiętał się chłop jakoś, widać Matka Najświętsza, do której nabożeństwo zawsze miał wielkie i w szkaplerzu Jej chodził, objawienie mu takowe zesłała — że to będzie źle — że nie dobrze, i że się z tego nie wykręci.

Oprzytomniał.

O! Rany Boskie! A dyć już kończy! A do północka jeszcze daleko!

Skoczył Dziędziała na równe nogi, złapał poły kapoty, by mu nie wadziły w biegu i w nogi.

Leci — —

Butami ziemi nie dotyka.

Widać, że Matka Boża, której zawsze w południe na Anioł Pański pokłon korny czynił, Cherubiny zesłała mu na pomoc z nieba, by go unosiły na swe skrzydła.

Dopadł chałupy, a za siebie się ogląda. — Djabeł już kończy, wyrównuje, jeszcze tylko ostatni kamień ma położyć, by te dwa końce mostu, ze sobą powiązać.

— Kaśka! Rany Boskie, ratujcie!

Zerwała się kobieta z pościeli — „pali się czy co?!

A on za rękę ją szarpie i „kto w Boga wierzy, gdzie Wojtek?!!" wrzeszczy. —

Struchlała Janowa.

Zwarjował chłop, że się tak rozdziera, i na Wojtka rychtuje po nocy?!!

Już chciała krzyczeć gwałtu. — —

Narzuciła na siebie spodnicę i Jadwiśkę budzi.

A tu chłop już po obejściu szuka. — —

— Wojte — — e — — — ek!

Znalazł go w stodole na sianie i za nogę ciągnie.

Nastraszył się parobek, że to wczoraj o niego takie herezje działy się w chałupie, wytrzeszcza oczy i bronić się zamierza.

Ale Dzędziała za ręce go łapie i do ucha wrzeszczy:

— Wojtek! Piej jak kogut o północku!

Nie rozumiał parobek dobrze o co chodzi, bo go śpik ze wszystkiem jeszcze nie opuścił, a tu gospodarz aż się pieni i ze złości skacze:

— Piej, jak kogut! — powtarzając bez ustanku.

Nie spodobały się Wojtkowi takowe figle, „co że stary po nocy wydziwia i spać nie daje?" obrócił się do ściany, i nie chciał słuchać.

A Dzędziała, aż ku ziemi się słania, za kolana go chwyta.

— Na Rany Boskie! A dyć piej psiajucho! krzyczy i parobkiem potrząsa.

Widzi Wojtek, że żartów niema, ale się ociąga, a tu każda sekunda droga, żywota wiecznego zatraceniem grozi.

Ale Duch Święty natchnął Dziedziałę w rozpaczy:

— Jadwiśkę ci dam do trzech niedziel — a piej że prędzej, zatracony chłopie!

Skoczył Wojtek z posłania, uszom nie wierzy, tylko się rozgląda.

Oczy zaświeciły mu jak u żbika i jak ci nie zapieje, przeokrutnie, straśnie, że aż djabeł, z przestrachu, upuścił ten ostatni kamień, mostu onego nie dokończył, podwinął ogon i dotąd zmyka.

A w kurniku! O! Rety! Kur to Dziędziałowa nie mogła pospokoić do poranka — tak biły skrzydłami i gdakały przestrasznie, jakby im kto, wszystkie pióra żywcem powyrywał. — A Wojtek, ino pary nabierał i piał bez ustanku, jakby się zapiać chciał na śmierć.

Taka ci była jego, ku Jadwiśce miłość!

— — — — — —

Do trzech niedziel Dziędziała, córce wesele wyprawił.

Nie czekał ta już, jak gruszki na wierzbie zakwitną.

Grunt jej przepisał ten po tamtej stronie wody — a zięcia, jak syna przyhołubił.

Nie widział ino Wojtek — czemu to łaskę takową zawdzięczał.

Jak i do śmierci, też się nie dowiedział, że to sam „Kusy" był mu dziewosłębem.

KONIEC.

Wydawca: — „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holaksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.